Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1660).

O obożnym małżonkom, Janowi Rayowi i Genowefie Rosenberger w Sigmaringen, w Szwabii, po pięciu starszych dzieciach dał Pan Bóg w roku 1577 synka, który na Chrzcie św. otrzymał imię Marka.

Chłopczyk ten przewyższył rodzeństwo nie tylko zdolnościami umysłu, ale również cnotami i dziecięcą miłością ku Matce Boskiej. Jeśli czasem rodzice nie wiedzieli, gdzie się mały Marek podział, byli pewni, że go zastaną klęczącego pod Bożą Męką, albo przed obrazem Matki Boskiej.

W szkole w Sigmaringen był pierwszym w pilności, nauce i obyczajach, i takim pozostał w wyższym zakładzie naukowym we Fryburgu. Zapomocą modlitwy, częstego przyjmowania Sakramentów świętych, ćwiczeń pokutnych i wstrzemięźliwości

zachował nieskalaną niewinność serca.

Pewnego razu ujrzawszy pijaka, tarzającego się w błocie na drodze, powziął silne postanowienie nie tknąć się nigdy gorących napojów — i tego postanowienia dotrzymał dziwnie do końca życia.

Po skończonej nauce na akademii, obrawszy sobie zawód prawnika, uzyskał stopień doktora, a obok tego zażywał sławy najcnotliwszego i najmoralniejszego młodzieńca.

Uproszony przez księcia panującego, towarzyszył trzem młodzieńcom ze znakomitych rodzin w podróży po Niemczech, Francyi, Hiszpanii i Włoszech.

Zanim przyjął ten obowiązek, skłonił młodzieńców, iż razem z nim przystąpili do Stołu Pańskiego i polecili się w opiekę Bogu i Pannie Najświętszej. W czasie podróży był niestrudzonym i wpajał onym młodzieńcom zasady szlachetne, oraz wzbogacał ich umysł we wszelkie umiejętności.

Uczył ich dziejów kraju, przez który podróżowali, objaśniał ustawy krajowe, pouczał o dziełach sztuki i wprowadzał do uniwersytetów, w których często sam miewał za uproszeniem władzy wykłady, wzbudzające podziw swą głęboką uczonością.

Przedewszystkiem wprowadzał swych wychowanków do szpitali i zakładów dobroczynnych, w których praktycznie

wykonywano dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego i tłomaczył im błogosławieństwa chrześcijaństwa tak wymownemi słowy, że w sercach ich niezatarte pozostały ślady cnót chwalebnych.

W ciągu podróży dawał im także przykład pobożności i życia zawsze czynnego. Codziennie wstawał o godzinie 4-tej rano, dzień w dzień chodził na Mszę świętą, odmawiał Różaniec i modlitwy do Matki Boskiej, pościł co sobotę o chlebie i wodzie i we wszystkie święta Matki Boskiej przystępował do Sakramentów świętych.

Po sześciu latach takiej przykładnej podróży oddał owych młodzieńców napowrót opiece rodzicielskiej, a sam objął urząd adwokata w Ensisheim, w Alzacyi.

Wkrótce zyskał sławę, albowiem, dzięki bystremu umysłowi i nieposzlakowanej prawości, nie schlebiając występkom, nie przyjmował spraw złych, bronił zaś z całą siłą i dobrym skutkiem spraw uczciwych, wykrywając wszelkie oszustwa.

Koledzy pytali go nieraz: Dlaczego się tak śpieszysz z kończeniem procesów? Skoro ludzie chcą się procesować, niech za to płacą, obrońcy też żyć muszą.

Im dłużej wlecze się proces, tem zdaje się być więcej zawikłany, tem większa też sława i zwycięstwo wygrywającego.

Sumienny Marek gardził takimi wybiegami, sprawował urząd swój bezinteresownie, dlatego jedni nazywali go z nienawiści, a drudzy przez szacunek „adwokatem ubogich.“

Zdarzyło się, że mimo woli nie mógł zapobiedz kilku niesprawiedliwościom; zrzekł się przeto świetnego stanowiska prosił o pozwolenie przywdziania sukni świętego Franciszka i wstąpienia do klasztoru Benedyktynów we Fryburgu w r. 1612. Po odbytym nowicyacie otrzymał imię zakonne: „Fidelis.“

„Bądź wiernym (fidelis) aż do śmierci, a ja dam ci koronę żywota“, — tak do niego przemówił kaznodzieja, i Fidelis obrał sobie te święte słowa za prawidło życia, pozostając wiernym Bogu, zakonowi, ślubom, wiernym w małem i w wielkiem, jako też wiernym w śmierci męczeńskiej.

Po dopełnieniu wszystkich warunków zakonnych pracował nad zbawieniem dusz w Konstancyi, w Frauenfeldzie i w Altdorfie, Kantonie Uri w Szwajcaryi.

Kazania jego wzbudzały podziw i niejednego grzesznika nawróciły. Że zaś wielu zatwardziałych grzeszników obrzucało go przekleństwo, tem większy to dowód, że kazania pełne były Ducha Bożego.

Jakiś pan śmiał zadrwić sobie z niego, mówiąc: „Jeżeli, mój Ojcze, chcesz u nas zjadać tłuste potrawy, radzę ci, abyś był pobłażliwszym w kazaniach.“

Fidelis odpowiedział mu z uśmiechem: „Mój panie, mnie mało na tem zależy, czy będę jadł tłuste, czy chude potrawy, ale

tobie wiele powinno na tem zależeć, bym się nie starał o potrawy dla siebie, lecz o zbawienie duszy twojej.“

W Feldkirch w Voralbergu, miał wielkie poważanie. Udawano się doń po zdrową radę, po pociechę, lub zachętę; w każdej potrzebie proszono go o pomoc, i ten ubogi Kapucyn wszystkich obdzielał chętnie z swego bogatego skarbu niewyczerpanej miłości.

Kiedy w Feldkirch między wojskiem powstała zaraźliwa choroba, Fidelis nie dbał o swoje niebezpieczeństwo; odwiedzał chorych po kilka razy dziennie, obmywał im wrzody, obwijał rany, podawał pożywienie i lekarstwo dla ciała, a żołnierze czcili go osobliwie dla duszy, jak Świętego.

Dla siebie samego był surowym i twardym. Zawsze czynny bez wypoczynku, pościł jak najściślej, biczował się nieraz aż do krwi, noce trawił na modlitwie, a kiedy mu chciano ulżyć w czemkolwiek, mówił z pokorą: „Zbyt długo żyłem po światowemu, za późno wstąpiłem do zakonu i w służbę Bożą, i dlatego dużo jeszcze mam do roboty.“ Prosił Boga o zesłanie mu cierpień i o wielką łaskę, aby na cześć Stwórcy mógł ponieść śmierć męczeńską.

Bóg go wysłuchał. W tej części Kantonu Graubünden, która do Austryi należała, wrzały religijne zatargi między katolikami a kalwinami, skutkiem czego wybuchły polityczne niepokoje.

Arcyksiążę Leopold austryacki uśmierzył bunt siłą oręża, ale jednocześnie prosił Biskupa z Chur, aby przysłał misyonarzy, którzyby, opowiadając naukę chrześcijańską, jednali zażartych przeciwników i starali się o stałą zgodę.

Postanowiono wysłać misyonarzy i Fidelisowi dano nad nimi zwierzchnictwo. Z wielką radością przyjął Fidelis rozkaz, będąc pewien, że spełni się jego najgorętsze życzenie, że będzie mógł oddać krew i życie za Wiarę świętą.

W towarzystwie ośmiu zakonników udał się do Prättingau. Wielu kalwinów, przekonanych siłą jego kazań, powróciło na łono Kościoła, za to insi zagorzali heretycy powzięli ku niemu straszną nienawiść, podburzyli lud, okłamując go i rzucając najokropniejsze potwarze na misyonarzy.

Fidelis dowiedział się o tych niegodziwościach i o tem, że go chcą zamordować, ale to go bynajmniej nie zatrwożyło, ani nie zasmuciło.

Przewidując rychły swój koniec, miał kazanie w Sevis dnia 24 kwietnia roku 1662. Wtem wpadła do kościoła zagorzała banda ludzi, uzbrojona w strzelby, włócznie, maczugi i kije sękate; straszliwe krzyki przytłumiły słowa kaznodziei, a kula świsnęła mu koło głowy.

Fidelis opuścił kazalnicę, przed ołtarzem ofiarował życie Bogu i spokojnym krokiem wyszedł z kościoła. Jeden ze zbójców

napada go z towarzyszami i żąda, by się wyrzekł zabobonów Papieskich.

Fidelis odrzekł na to z dobrocią: „Bracia kochani, przybyłem tu, by wam opowiadać prawdziwą wiarę i gotów jestem umrzeć za nią!“

Tedy wśród przekleństw i złorzeczeń ciął go jeden z uzbrojonych mieczem w głowę, inni dobili go. Jeden z kalwinów, słysząc świętego Męczennika modlącego się za prześladowców, zawołał: „Zaiste wiara ta musi być prawdziwą, kiedy uczy w taki sposób umierać!“ i został katolikiem.

Papież Benedykt XIII roku 1729 ogłosił Fidelisa „Błogosławionym“, a Papież Benedykt XIV „Świętym“ w roku 1746.

Nauka moralna.

Święty Fidelis przekonawszy się, że bez popełnienia grzechu nie może wykonywać urzędu adwokackiego, zaraz się takowego zrzekł.

Nic go nie powstrzymało od obawy przed popełnieniem grzechu; ani dochody, ani znaczenie, ani zaszczyty, którymi go obsypywano, ani praca, jakiej się musiał poddać, obierając inny stan; i dobrze uczynił, za to cieszy się bowiem teraz

szczęśliwością niebieską.

Jak zaś Pan Bóg nienawidzi grzechu śmiertelnego, poznajemy to w ukaraniu zbuntowanych Aniołów. Wyrzuceni z Nieba, w bezdennem piekle pogrzebani na wieki za jeden grzech śmiertelny.

Liczba Aniołów, duchów tak doskonałych, prawie niezliczona; odepchnięta od Boga nieskończenie sprawiedliwego, nieskończenie miłosiernego, za jeden tylko grzech myślą popełniony, za grzech próżnej pychy, jeden moment czasu trwający.

Kara wymierzona na zbuntowanych Aniołów jakże jasno wykazuje, kto jest Bóg, a co jest grzech, który Boga obraża. Ach jakaż to ślepota grzesznika, że grzech tak łatwo popełnia i w nim rozkosz znajduje!

Grzech znieważa wszystkie doskonałości Boskie: znieważa bowiem najwyższy Majestat, przed którym drżą Serafini — powstaje przeciw dobroci, którą kochają Święci w Niebie, — wypowiada służbę, uwalnia się z poddaństwa, nie uznaje panowania Boga nad sobą, któremu nawet posłuszne są stworzenia nierozumne — łask Boskich używa na wzgardę.

Obala porządek, gdyż to, co Bóg uczynił dla zbawienia człowieka, grzech mu zamieni na wieczną zgubę. Nakoniec, grzech znieważa Wszechmocność Boską, bo człowiek nie wstydzi się grzeszyć wobec patrzącego nań Boga.

Nieszczęśliwy grzeszniku, czy pamiętasz na to, gdy się na grzech odważasz? i mniemasz, że się wymówisz przed Bogiem, że grzesząc, nie wiedziałeś, iż tak wielką krzywdę Bogu wyrządzasz?

Postanów sobie przeto nie dopuszczać się nigdy grzechu śmiertelnego, jeżeli już nie z miłości ku Panu Bogu, to przynajmniej dla uniknienia mąk piekielnych. „Biada nam, żeśmy zgrzeszyli.“ (Treny 5, 16).

Modlitwa.

> Boże! który świętemu Fidelisowi dałeś sposobność poznać w podróży więcej sposobności do dobrego, niźli pokusy do złego, broń nas także od wszelkich niebezpieczeństw ciała i duszy, abyśmy nieskalanymi przebyli życie doczesne i dostali się szczęśliwie do żywota wiecznego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, teraz i po wszystkie wieki wieków. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem

martyrologium:

Dnia 11-go marca w Kartaginie świętego Herakliusza i Zozymusa, Męczenników. — W Aleksandryi męczeństwo św. Kandyda, Piperyona i 20 towarzyszy.

— W Laodicei w Syryi św. Trofyma i Thalusa, Męczenników, którzy za czasów Dyoklecyańskiego prześladowania po wielu okrutnych mękach zdobyli koronę wiecznej wspaniałości.

— W Antyochii pamiątka bardzo wielu św. Męczenników; na rozkaz cesarza Maksymiana położono niektórych na rozpalonych rusztach i to nie dlatego, aby ich szybko pozbawić życia, ale żeby się powoli smażyli; innych znowu poddano najokrutniejszym torturom i mękom, aż wkońcu wszyscy zyskali palmę męczeństwa.

— Tak samo św. Gorgoniusz i Firmus. — W Kordowie św. Eulogiusza, Kapłana, którego uznano godnym towarzyszyć w śmierci Męczennikom tego miasta w czasie prześladowania chrześcijan przez Saracenów, zwłaszcza że już przedtem z nimi współzawodniczył zapomocą pism omawiających Wiarę naszą św.

— W Sardes św. Eutymiusza, Biskupa, który za obronę czci obrazów przez obrazobórcę cesarza Michała wysłany został na wygnanie, a wkońcu za panowania cesarza Teofila zdobył sobie koronę męczeńską.

— W Jerozolimie św. Sofroniusza, Patryarchy. — W Medyolanie św. Benedykta, Biskupa. — W okręgu Amiens św. Firmina,

Opata. — W Kartaginie św. Konstantyna, Wyznawcy. — W Babuko w Kampanii św. Piotra, Wyznawcy, słynącego daleko i szeroko ze swego cudotwórstwa.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related